

„Czasem boli gdzieś obok” – o książce *Niczyja* słów kilka

Elżbieta Skorupska-Raczyńska, *Niczyja*, Gorzów Wlkp. 2010.

Najnowsza książka poetycka Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej wyraźnie wpisuje się w nurt poezji kobiecej (tzw. kategorii gender), czyli opartej na refleksyjności, macierzyństwie i zapisie własnych doświadczeń typowych dla swojej płci. Doświadczeń bolesnych, krwawiących, pełnych łez. Pisząc w takiej poetyce, trudno jest unikać kiczu, wyzwolić się z ckliwości tak przecież charakterystycznej dla grafo-manii. Na szczęście książka o intrygującym tytule

Niczyja wychodzi obronną ręką z tego zmagania – zmagania poety z materią języka, z materią tematu.

Dykcja Skorupskiej nie należy do odkrywczych. Raczej wpisuje się w nurt poezji oszczędnej, asce-tycznej nawet. Słów nie jest wiele, podobnie jak i działań na materii słowa. Chodzi bardziej o zapis przeżyć, myśli, niż o popis erudycyjny, którym przecież wybitny językoznawca – jakim autorka jest – mógłby się pochwalić.

W jakimś sensie jest to poezja, która składa wotum nieufności wobec życia, jego wszechogarniającej samotności („Samotność ma wymiar / prostej nieskończonej i takiej samej przed i po / bez początku i końca), szczególnie odczuwalnej w nocy, która potrafi wraz z zachodem słońca przynieść ból. Ból w rekwizytorni tej poezji jest bardzo silnie akcentowany, skrzący się, skradający o zmierzchu. Ból, który autorka bierze na siebie, by oszczędzić go najbliższym osobom. Równie naznaczony w tej poezji jest strach: „Mój strach / przychodzi nocą / regularnie / przed snem / z dokładnością do pół sekundy / niemal”.

W świecie bólu i strachu człowiek zaczyna funkcjonować jako jednostka odizolowana, skupiona na sobie i najbliższym świecie, choć jednocześnie bardziej świadoma, że naskórkowy układ odniesienia jest niewystarczający. Trzeba ratować się w archetypie przyrody, w jej kojącym oddziaływaniu. Do głosu dochodzą słowiki, sikory, zięby, jaskółki, wróble, dzięcioły, kawki, a więc świat, w którym autorka funkcjonuje (jest

mieszkanką wsi). Ważne są rośliny, drzewa, czyli archetypiczni projektanci ludzkiej duszy. W przydomowym ogrodzie autorka odnajduje swój mikroświat i mikrokosmos przeżyć wewnętrznych. Ogród to dla niej swoiste *axis mundi* – oś świata, miejsce mediacji między różnymi częściami wszechświata i nią samą. „Nagle otworzył się na las / słońce przysiadło na liściu / wzruszona murawa zalała się rosą / Jak w baśni”.

Poetka odkrywa się przed czytelnikiem, jednocześnie porządkując świat w sobie, co doprowadza do lepszego rozumienia własnej istoty (tytuł tomiku wymownie to podkreśla) i bogactwa otaczającego świata; świata, w którym „mieszkają anioły”.

Książka ta należy do delikatnych, łatwych w odbiorze. Całość opatrzona jest grafikami Anny Szymanek – jaka szkoda, że prawie takimi samymi, jakie pomieszczone są w tomie wierszy Renaty Paligi *Gruszka na wierzbie*. No ale dzieł pani Anny nigdy dość, podobnie jak wierszy pani Elżbiety.

Beata Patrycja Klary